Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 366. **Kraków, piątek 16 sierpnia 1907 r.** **Rok XV.**

Król Edward VII w Ischlu.

Cesarz Franciszek Józef przyjmował wczoraj w swej pięknej letniej rezydencyi króla Edwarda VII. Ta wizyta króla Anglii nie jest tylko zwykłym objawem czci i przyjaźni, jaką żywi król Edward do seniora monarchów, nie snuje tylko dalej nici przyjaznych stosunków dwóch europejskich mocarstw. Jednozgodnie nadaje jej prasa, nawet półurzędowa, wybitniejsze znaczenie polityczne.

Charakter polityczny noszą odwiedziny w Ischlu nie tylko dlatego, że towarzyszy królowi Anglii podsekretarz spraw zagranicznych sir Charles Hardinge, a ces. Franciszkowi Józefowi bar. Aehrenthal. Obecność kierowników polityki Austro-Węgier i Anglii usuwa się tu na dalszy plan wobec tak wybitnej indywidualności, jaką jest król Edward VII.

Przyzwyczaiła się już Europa oceniać wpływ obecnego króla angielskiego na politykę Wielkiej Brytanii, a przez nią na bieg spraw politycznych całego świata. Do niedawnego jeszcze czasu przykładano do niego miarę władców i władczyń Anglii z 18 i 19 wieku. Sądzono, że król angielski może być tylko reprezentantem państwa, podczas gdy rządy dzielą między sobą: parlament i gabinet. Polityką zagraniczną kierowali oddawna bez względu na wolę króla, a często wbrew niej, znakomici dyplomaci angielscy. Od Pitta młodszego począwszy, wydała Anglia Palmerstona, Gladstonea, Disraelego i Salisburyego, wyłącznych kierowników polityki zewnętrznej Anglii. Zwłaszcza panowanie królowej Wiktoryi było okresem wszechwładzy tych kanclerzy angielskich, która wyniosła Anglię do godności kierownika sprawami świata.

Król Edward VII. został sam dla Anglii ministrem spraw zagranicznych. W tem jest podobnym, — ale tylko pozornie, do swego siostrzeńca Wilhelma II., który, według własnego wyrażenia, jest sam dla siebie kanclerzem, szefem sztabu, głównym admirałem itd. Ale podobieństwo to jest tylko pozornem. Polityka bowiem Wilhelma II jest wyrazem jego własnych zapatrywań i sympatyi, polityka króla Edwarda polityką, odpowiadającą interesom, duchowi i opinii Anglii. Dlatego ten najbardziej demokratyczny kraj, twierdzący, że dlatego tylko utrzymuje króla, bo jest dość bogaty, by sobie na ten zbytek pozwolić, otacza Edwarda VII. niekłamaną czcią i obdarza zupełnem zaufaniem. Panowanie Edwarda VII. jest okresem wzrostu władzy i powagi monarchy, a zaiste nie przyniesie to szkody Anglii. Naród rozumny i zrównoważony w swoich dążeniach politycznych syty wolności i pokoju, nie boi się siły u steru, gdy ster dzierży silna ręka.

Ten faktyczny, do osoby obecnego monarchy angielskiego przywiązany wpływ jego na politykę Brytanii jest powodem, że każdy krok króla Edwarda spotyka się z jak najwszechstronniejszym sądem europejskiej prasy. A król Edward dowiódł, że posiada rozum i zręczność dyplomatyczną nie mniejszą od Disraelich i Gladstonów.... Jego dziełem jest stworzenie i ciągłe wzmacnianie „entente cordiale" z Francyą, traktat angielsko-japoński, serdeczne stosunki z Hiszpanią itd. On zabezpieczył dla Anglii posiadanie Egiptu, jak również ustalił teren jej wpływów w Azyi, ograniczając tam zakusy Rosyi. Wszystkie te czyny były wymierzone przeciw Niemcom, usuwały je z ich pozycyi nad Oceanem Cichym i nad zatoką perską unicestwiały zapędy ces. Wilhelma do panowania nad morzem. Wilhelm II. nie dopiął swego cel nie został faktycznym admirałem Atlantyku."

Ostatnie kroki króla Edwarda VII wskazywałyby, że zaniechał on pokojowego zbrojenia Europy przeciw Niemc. Po Cronbergu przyszło Wilhelmshöhe, następuje wizyta w Ischlu ta ostatnia posiada nawet pewne nowe konkretne cele polityczne.

Półurzędowy „Fremdenblatt" zaznacza nie dwuznacznie, że przedmiotem rozmów obu monarchów w Ischlu, jak i obecnych dyplomatów będą aktualne kwestje dzisiejszej doby. I tak omawiane będą konferencya w Hadze, a szczególnie przedłożony jej angielski projekt rozbrojenia, zaburzenia w Marokko, bombardowanie Casablanki i pacyfikacyjne środki francuskie. „Przedewszystkiem jednak, — pisze organ bar. Aehrenthala — nie ulega żadnej wątpliwości, że angielski mąż stanu szczególną wartość przy kładać będzie do tego, by wyczerpująco przedyskutować i wyjaśnić z kierownikiem zagranicznej polityki Austro-Węgier sprawę macedońską. Na terenie polityki bałkańskiej znajdują się wspólne punkty widzenia i interesa obu państw: obrona administracyi, kulturalnego rozwoju i zabezpieczanie stosunków finansowych są dla dyplomatów obu państw najważniejszym postulatem. Urzeczywistnienie jego jest programem Austryi i Rosyi, a angielski sekretarz dla spraw zagranicznych Sir Edward Grey jest również zdania, że Anglia powinna z obu temi państwami dążyć do ułożenia się stosunków na Bałkanie".

„Fremdenblatt" kończy swoje uwagi charakterystycznemi słowy: „Wilhelmshöhe, Ischl i Gaeta wskazują, że król Edward usiłuje utrzymywać dobre, serdeczne porozumienie z monarchami trójprzymierza."

Znajduje się w tych słowach skonstatowanie, że przed kilku laty było inaczej, że zaś się to zmieniło, że król Edward raczył ucieszyć Niemców swemi wizytami, dlatego prasa niemiecka rozpływa się w zachwytach dla niego i zapewnia, że Niemcy przepełnione są uczuciami przyjaźni dla Anglii. Nawet podsuwają myśl o sojuszu angielsko-niemieckim, także w celach.... pokojowych.

Podróż króla Edwarda wywołała ogólem wszędzie dobre wrażenie. Zapewnia i „konsoliduje" pokój w Europie, jest wyrazem szlachetnych dążeń Anglii i jej władcy do usunięcia przykrej atmosfery przedwojennej, jest praktycznem przeprowadzaniem rozbrojenia Europy, skuteczniejszem od wszystkich konferencyi pokojowych.

Barometr polityczny poszedł w ciągu paru ostatnich dni stanowczo w górę, pokój znów zostaje na czas jakiś, dyplomacya święci tryumfy, że potrafi utrzymać miliony żołnierzy pod bronią, w pogotowiu a jednak bezczynnych.

—oooooooo000oooooooo—

O PRZYJĘCIU KRÓLA EDWARDA W ISCHLU OTRZYMUJEMY NASTĘPUJĄCE TELEGRAMY:

GMUNDEN. Cesarz Franciszek Józef przybył tu w czwartek rano o godzinie 10 m. 15. Na dworcu przyjęto cesarza owacyjnie. Na powitanie cesarza zjawił się radca namiestnictwa hr. Saalliurg z którym cesarz dłuższy czas rozmawiał. O godz. 10 m. 45 przybył pociąg z królem Edwardem. Powitanie obu monarchów miało bardzo serdeczny charakter. Panujący uściskali się dwukrotnie. Po powitaniu świt usiadł cesarz do wagonu, w którym jechał król Edward i pociąg odjechał do Ischlu.

ISCHL. O godzinie 11 m. 47 przybył tu pociąg dworski z królem Edwardem i cesarzem Franciszkiem Józefem. Po opuszczeniu wagonu udali się panujący do salonów poczekalni kolejowej, przybranych kwiatami, poczem usiedli do ekwipaży dworskich, którymi udali się wśród szpaleru górników, weteranów, dzieci szkolnych i t. d. oraz tysięcznej ludności do hotelu „Cesarzowa Elżbieta". W pierwszym powozie jechali: król Edward i cesarz Franciszek Józef, w drugim podsekretarz stanu Hardinge z przydzielonym królowi Edwardowi austryackim generałem Dietrichsteinem, w trzecim Stanley Clarke i hr. Paar. Przez całą drogę dziewczęta ubrane w strój miejscowy rzucały kwiaty pod powozy. Domy były wspaniale udekorowane. Na hotelu „Cesarzowa Elżbieta" i innych budynkach wywieszono flagi angielskie. Na ulicy ustawiono bramę tryumfalną. W salonie do przyjęć króla Edwarda zebrali się arcyksiąże Franciszek Salwator, arcyksiężna Marya Walerya, arcyksiąże Fryderyk, arcyksiężna Izabella z córkami. księżniczka Gizella i książe Leopold bawarski. O godzinie 12 i pół udał się król Edward w towarzystwie księcia Dietrichszteina, aby złożyć cesarzowi wizytę. O godzinie 7-ej wieczorem od było się w teatrze przedstawienie na cześć króla Edwarda. Program przedstawienia obejmował operetkę Oskara Straussa: "Die lustigen Niebelungen".

ISCHL. O godzinie wpół do 2 po południu odbyło się śniadanie familijne w willi cesarskiej. Cesarz udał się powozem przed hotel „Cesarzowa Elżbieta", skąd obaj panujący udali się do willi cesarskiej na śniadanie, w którem wzięli także udział arcyksiąże Franciszek Salwator, arcyksiężne: Marya, Walerya i Elżbieta Franciszka, księżna Gizella, książe Leopold bawarski z synami Jerzym i Konradem, książe i księżna Cumberland. Równocześnie ze śniadaniem w willi cesarskiej odbyło się w hotelu „Cesarzowa Elżbieta" śniadanie marszałkowskie, w którem wzięli udział Hardinge, bar. Aerenthal i inni dygnitarze.

Ischl. Przed śniadaniem w willi cesarskiej składał król Edward wizyty. Także u bar. Aehrenthala złożył król Edward kartę.

Ischl. O godzinie 4 popoł. przybył cesarz powozem do kwatery króla Edwarda i udał się razem z królem Edwardem na przejażdżkę, która trwała 1 i pół godziny. Ludność witała po drodze panujących owacyjnie. Cesarz odwiózł szy króla Edwarda do hotelu „Cesarzowa Elżbieta" powrócił do willi cesarskiej.

ISCHL. W ciągu przedpołudnia wznowili wizyty podsekretarz stanu Hardinge i bar. Ahrenthal.

ISCHL. Gdy król Edward i cesarz Franciszek Józef zjawili się w teatrze w loży, powstali wszyscy obecni w teatrze z miejsc. Panujący zabawili w teatrze jedną godzinę. Król Edward wyraził dyrektorowi teatru zadowolenie.

ISCHL. O godzinie 8 wieczorem odbył się w willi cesarskiej obiad cesarski na 34 nakryć.

ISCHL. Wieczorem miasto, było wspaniale iluminowane jak również i okoliczne góry. W parku miejskim odbyła się zabawa. Pogoda dosyć sprzyjała, chociaż zanosiło się na deszcz. Król Edward wraz z cesarzem odbyli przejażdzkę po iluminowanym Ischlu, podczas której oddawano strzały moździerzowe. Około godziny 10 wieczorem odwiózł cesarz króla Edwarda do hotelu „Cesarzowa Elżbieta", poczem powrócił do willi cesarskiej.

Ischl. Biuro koresp. donosi: Spotkanie w Ischlu, które odpowiadało uczuciu szczerej przyjaźni między obu potężnymi panującymi: królem angielskim Edwardem i cesarzem Franciszkiem Józefem, dało sposobność do spotkania się podsekretarza stanu, Hardinge z kierownikiem spraw zagranicznych austro- węgierskiej monarchii bar. Aerenthalem, z którym niegdyś kolegował w Petersburgu. Podczas ich rozmowy w której omawiano wszystkie kwestye aktualnej polityki, stwierdzili Hardinge i Aehrenthal z zadowoleniem dalsze trwanie przyjaźni między Anglia i Austryą, opierającej się na dawnych tradycyach. Poruszając kwestyę macedońską uznali obaj mężowie stanu, że akcya reform wdrożona w wilejatach macedońskich przez mocarstwa sprzymierzone a poparta przez inne mocarstwa,znalazła uznanie w ostatnich oświadczeniach gabinetu angielskiego Zgodność zapatrywań okazała się dalej w kwestyi propozycyi, mających być uczynionemi Wysokiej Porcie oraz przy omawianiu postępowania wobec rewolucyjnych macedońskich band i ich potępianiu. Ponieważ stanowisko reszty mocarstw zgadza się z rezultatem wymiany zdań między Hardingem i Aehrenthalem, można postawić pomyślne horoskopy dla po ważnego i trwałego poprawienia stosunków w macedońskich wilajetach.

—oooooooOOOoooooooo—

Z Rosyi.

—o—

Potęga ciemnoty.

Przed kilku dniami opisaliśmy niewiarygodny fakt „zgładzenia Antychrysta" — we wsi Sysojewie, w gub. Mohilewskiej. Jak się obecnie potwierdza opis bestjalskiego zamordowania dziecka Michasia Gorbaczewskiego, w którym miał się jakoby ukrywać Antychryst, przez „proroka" Kolczewskiego w obecności wszystkich mieszkańców wsi, nie był wcale przesadzony. „Rusk. Wied." zamieściły obecnie list miejscowego popa Ktikarewa, który rysuje sylwetki głównych bohaterów tego dramatu.

„We wsi Sysojewo, w pow. goreckim, — pisze autor listu — jest ogółem 35 domostw. Chaty względnie dobrze wyglądają. Wszędzie jest bydło, sady przy chatach. Lud młody, zdrowy, ubrany dość czysto i — do 50 proc piśmienny (!).... Wśród włościan szczególne stanowisko zajmował Michał Kolczewski.

„Liczy on 23 lata, do pracy ciężkiej nie chodził. Cierpi na piersi. Małe czarne oczy świecą łagodnie z wązkich orbit. Rysy twarzy prawidłowe, niemal delikatne; ruchy miękkie i zręczne. Wogóle od całej postaci zdaje się bić prostota i jakaś melancholja. Ulubione jego zajęcie to czytanie ksiąg nabożnych.

„Kolczewski lubi się modlić, modli się długo i ze łzami. Niejednokrotnie zbierali się do niego na gawędy włościanie, a wtedy Kolczewski udzielał im nauk. Tematem rozmów były nastroje polityczne, nieurodzaj, pożary wiejskie itd. Do sekty nie należał żadnej, a wśród włościan uchodził za człowieka wyjątkowego. K. jest żonaty, lecz bezdzietny."

Z Gorbaczewskim łączyła ich dawna przyjaźń i — dawne grzechy młodości. Z tego powodu małżeństwo Kolczewskiego było bezdzietne, a Gorbączewski, jak głosi fama wiejska, przy pomocy guseł owczarzy doczekał się syna. Syn ten, dziecko rachityczne, wątłe, był podobno „przeklęty" przez matkę, jako narodzony z czarów" To właśnie było punktem wyjścia do nagłej idei Kolczewskiego, że w Michasiu jest ukryty „antychryst". Zabójstwo odbyło się z całem niejako „nabożeństwem" i w ekstazie fanatycznej. Palono o północy gromnice, zalewano się łzami, padano na ziemię, bito pokłony. Kolczewski cytował ciągle teksty pisma św. (!)

Do jakiego stopnia ciemna ludność nie zdawała sobie sprawy ze swego czynu, świadczy fakt następujący:

Kiedy spisywano protokół co do udziału w morderstwie, do komisarza przecisnęła się pewna staruszka i prosiła, aby ją napisać.

— Czyś i ty zabijała? — spytał komisarz.

— O, nie panie, nie zabijałam, ale stałam tutaj ze świeczką, więc i mnie od władzy należy się — nagroda....

Ciemna staruszka wiejska wyobrażała sobie, że za „zgładzenie antychrysta" wydawane będą nagrody.

Nikt też z winowajców nie zapierał się, a choć większość zrozumiała swój czyn, sądziła jednak, że tylko omyliła się w wyborze prawdziwego antychrysta. W więzieniu włościanie zachowują się spokojnie, a wielu z nich dotychczas nie może zrozumieć, za co ich więżą.

Fakt, jaki zaszedł we wsi Sysojewie, świadczy wymownie z jednej strony o ciemnocie ludu rosyjsk., a z drugiej o roli, jaką odgrywa w społeczeństwie rosyjsk. cerkiew prawosławna, na straży której stoją nie kapłani przejęci duchem religijnym, lecz — popi-czynownicy z całym aparatem urzędowo- policyjnym

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 16 sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Rocha wyznawcy i Tarsycyusza męcz.; w sobotę Liberata opata i męczennika; Julianny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 32, zachód przypada o g. 6 m. 57; długość dnia wynosi g. 14 m. 25.

— **Osobiste.** Naczelny redaktor naszego pisma dr. Antoni Beaupre wyjechał na parotygodniowy odpoczynek.

— **Nabożeństwo i muzyka kościelna.** Nabożeństwo główne w święto patronalne kościoła Maryackiego celebrował wczoraj archiprezbiter infułat ks. prałat Józef Krzemiński, kazanie wygłosił ks. dr. Jan Korzonkiewicz. Podczas nabożeństwa wzmocniony chór miejscowy z to-

W. E. Kozłow.

Nocna wycieczka.

(Dokończenie.)

—o—

I oto tutaj nieco z boku od chaty, były te mogiły, w których spoczywało spokojnie siedemdziesięciu sześciu żołnierzy japońskich. Śnieg zakrył je zupełnie i wyrównał wszystko naokół. Kondakowskij przeczuwał tylko, że to właśnie w tem miejscu znajdują się te usypane przez niego kopce. Już dawniej przejeżdżał kilkakrotnie koło tego miejsca i za każdym razem przypominał sobie z pewną dumą ten czyn wytępienia całego oddziału nieprzyjacielskiego. Ale dzisiaj widok chaty i wspomnienie poległych sprawiło mu raczej przykrość z jakiegoś niewytłumaczonego powodu; zamiast dumy zbudziło się w jego duszy jakieś dziwne nieokreślone uczucie.

„Kiedy w noc zimną pójdziesz w ciemną dal
I w niebo spojrzysz gwiazd zasiane rojem,
W sercu się zbudzi"...

Kondakowskij próbował znowu śpiewać, ale zaraz zaprzestał.

— Niech czart bierze tę mroźną noc — pomyślał, czując jak nogi, twarz i ręce tężeją od zimna.

— Wachmistrz do mnie! — krzyknął na zasypiającego w siodle wachmistrza. — Czy sądzisz, że zrobiliśmy już pietnaście wiorst poza wąwozem.

— Co pietnaście! Zdaje mi się, że bedzie już przynajmniej dwadzieścia. Przecie jedziemy już należycie długo... Tylko czekać, iak zacznie świtać...

— Dobrze! wracamy!

— Podług rozkazu!

Długi szereg jeźdców zatrzymał, się, potem zawrócił powoli i ruszył w powrotną drogę. I znowu przejechali około sześciu mogił zasypanych śniegiem, około nędznej, ciemnej chatki z maleńkiemi oknami i z wywalonemi drzwiami. Kozacy, kołysząc się równomiernie na siodłach, drzemali spokojnie. W duszy Kondakowskiego przewijały się bezwładne wspomnienia, obudzone widokiem miejsca tragicznej walki. Potem naciągnął baszłyk na uszy, aby ogrzać trochę twarz i także zmrużył oczy.

Śnieg skrzypiał, podkowy dźwięczały, uderzając o kamienie, czasem gdzieś w dali odezwało się przeciągłe, smutne wycie wilka...

Nagle w cichym wąwozie zagrzmiał strzał. Ba-bach, ba-bach!

Senność znikła z powiek.

— Baczność — huknął Kondakowskij głosem nieco zmienionym przez rozespanie. — Wachmistrz! Co to takiego? Kto strzelił?

— Nie wiem. Musimy natychmiast wysłać przed siebie patrole.

— Niech trzech ludzi jedzie na rekonesans.

— Wedle rozkazu!

Ale zaledwie wachmistrz wymówił swoje stereotypowe „Wedle rozkazu", gdy z prawej strony rozległy się już gwałtowne, rozpaczliwe strzały. Słychać było wyraźnie salwy, a krótki, podwójny dźwięk dowodził aż nadto wymownie, że to Japończycy strzelają. Gwer rosyjski wydaje głuchy odgłos, kozacy nie mylą się nigdy pod tym względem. Przez powietrze gwiznęła kula, prawie w tej samej chwili zabrzęczała druga koło ucha Kondakowskiego. Tuż obok niego zawołał ktoś rozpacznym głosem:

— Na Boga! Ratujcie!... Spadam jestem zabity!...

Potem posłyszał Kondakowskij, jak wachmistrz wydał straszny okrzyk i powoli zaczął się osuwać z siodła na ziemię. Ciało wachmistrza runęło ku prawej stronie, lewą noga przytrzymana strzemieniem, podniosła się nad siodło; po chwili spadł jak ciężki wór w głęboki śnieg.

— Zabity! — pomyślał Kondakowskij. — Co ze mną będzie? — przebiegła mu błyskawica przez głowę.

— Szable do rąk! — zakrzyknął z całego gardła i rzucił się naprzód w ciemny wąwóz.

— Za mną! Wszyscy za mną!

Kule brzęczały, jak rój pszczół.

Japończycy prażyli oddział strasznym nieustannym ogniem karabinowym.

Gdy Kondakowskij obejrzał się poza siebie, ujrzał tylko małą garstkę swoich kozaków. Żołnierze usiłowali prześcignąć jeden drugiego.

— Większa część tam pozostała — pomyślał Kondakowskij i uderzył silnie konia szpicrutą. Wąwóz rozszerzał się w tem miejscu, w pobliżu widać było przełęcz.

— Stój! — Zsiąść! — zakomenderował.

Postanowił nagle powrócić z tą garstką kozaków na plac boju i spróbować ratunku ranionych, którzy tam pozostali.

Strzelanina umilkła. Kozacy niechętnie zsiedli z koni i rozglądali się ostrożnie dookoła. —

Nagle salwy rozległy się na nowo. Teraz strzelano już z obu stron.

— Muszę przynajmniej kilku uratować!— zdecydował się Kondakowskij.

Ale zanim mógł wydać odpowiedni rozkaz, uczuł nagle straszny ból w plecach i runął nieprzytomny na ziemię.

Kiedy się obudził, nie słyszał już wystrzałów. Dwóch barczystych żołnierzy japońskich w mundurach usiłowało go podnieść, przemawiając coś do niego.

Kondakowskij sparł się na ramionach Ja-

warzyszeniem orkiestry wojskowej wykonał wspaniałą Mszę **E dur** komp. Stehlego.

Na ofertoryum artysta opery warszawskiej p. Tadeusz Łowczyński Krakowianin, śpiewał słynne „Ave Maria“ Gounoda. Artyście towarzyszył solo na skrzypcach p. Golcz, a na organach Ludwik Zeleński.

— **Urodziny cesarza.** Z powodu wymarszu wszystkich pułków piechoty na manewry wieczorne retraid wojskowe jutro się nie odbędzie. W niedzielę o godzinie 5 rano salwy działowe z kopca Kościuszki powitają uroczystość urodzin Cesarza i jednocześnie z koszar arcyksięcia Rudolfa wyruszy orkiestra 13 pp. grając pobudkę po mieście.

O godzinie 7 minut 45 na wielkich błoniach ustawią się wszystkie wojska, pozostające obecnie w Krakowie, w cztery szeregi w następującym porządku: kapela 13 pp., jedna kompania z 20 pułku pozostała w Krakowie, elewi szkoły kadeckiej z Łobzowa, pułk artyleryi wałowej nr. 2, batalion pionierów nr. 9, dywizyjny pułk artyleryi Nr. 3, korpuśny pułk artyleryi nr. 1. Artylerya konna, pułk ułanów nr. 22 z Tarnowa, pułki dragonów nr. 3 i 12 oraz dywizya trainu (furgonów). O godzinie 8 komendant korpusu odbędzie przegląd, poczem proboszcz wojskowy ks. prał. Antoni Vonesz odprawi Mszę św. polową w asystencyi kapelanów wojskowych. Podczas nabożeństwa piechota i artylerya dadzą trzykrotne salwy a kapela 13 pp. wykona utwory religijne. Po odprawionem nabożeństwie odbędzie się defilada całego wojska przed komendantem korpusu. Defiladę poprowadzi komendant twierdzy gen. por. W. Benda.

Po paradzie komp. 20 pp. i elewi ze szkoły kadeckiej z kapelą 13 pp. na czele udadzą się do Łobzowa, gdzie odbędzie się zaprzysiężenie kadetów 4-go roku wobec gen. maj. Dietla.

W południe odbędzie się w kasynie wojskowem obiad oficerski, na którem komendant korpusu wzniesie toast na cześć cesarza, a z kopca Kościuszki zagrzmią salwy armatnie.

— **Festyn Tow. Szk. Ludowej** zgromadził wczoraj w Parku Jordana znacznie więcej publiczności, niż w niedzielę, choć program był skromniejszy. Przygrywała orkiestra robotnicza z browaru Okocimskiego. Żydzi i tym razem nie przyszli na festyn, choć wstęp do parku był o połowe zniżony.

— **Powrót pątników** z Kalwaryi Zebrzydowskiej rozpoczął się wczoraj po godzinie 6 przed wieczorem. Pierwsza weszła przez most podgórski kompania z Nowej Wsi Narodowej, ostatnia powròciła kompania bractwa SS. Aniołów Stróżów ze Skałki. Ruch powrotny trwał go godziny 9 wieczorem, Porządek utrzymywała policya cywilna pod kierunkiem oficyała p. T. Kwiatkowskiego.

— **Wielka wycieczka** pątników religijno-patryotyczna przybyła wczoraj o godzinin 7 rano pociągiem nadzwyczajnym, złożonym z 33 wagonów mieszczących 1400 osób. Wycieczka ta, która dwa dni bawiła już w Kalwaryi, przybyła ze Stryja, urządzona staraniem tamtejszej polskiej Czytelni kolejowej, kierowanej przez starszego inżyniera kolejowego p. Ilnickiego. P. Ilnicki położył już wielkie zasługi w pracy nad podnoszeniem ducha patryotycznego wśród ludności polskiej, zagrożonej falą socyalizmu i przewrotowych dążeń Rusinów. Dzięki swej prawości i szlachetności zasad zyskał on sobie powszechną sympatyę zwłaszcza u robotników. On to i ks. Franciszek Wójcik katecheta ze Stryja wiodli wycieczkę tej rzeszy kresowych Polaków w mury Krakowa. Ks. Wójcik, młody kapłan oddany pracy narodowej, dzielił wspólnie trudy około urządzenia imponującej wycieczki, do której oprócz inteligencyi i robotników w liczbie 300 ze Stryja przyłączyli się po drodze: inteligencya, małomieszczanie i wieśniacy od Doliny z pod Stanisławowa, z pod Stryja, Sambora aż po Przemyśl. Z samego Sambora przyłączyło się 700 osób, przeważnie włościan. Pątnicy ci po przybyciu do naszego grodu o godzinie 8 rano wysłuchali Mszy św. w kościele Marjackim, odprawionych przez 6 kapłanów towarzyszących wycieczce. Następnie zwiedzali w sześciu grupach świątynie i pamiątki Krakowa. O godz. 12 w południe całe gremium 1400 osób znalazło się w Katedrze na Wawelu. gdzie stosowne kazanie wygłosił ks. Alekander Rajda podkustoszy katedralny. O godzinie 8 wieczorem pątnicy po pięciodniowej podróży wyjechali do domów pokrzepieni na duchu pod względem wiary i miłości dla Ojczyzny.

— **Drobny ogień** wynikł wczoraj w składzie zabawek Anisa przy ulicy Szewskiej pod l. 9, lecz został rychło ugaszony przez miejską straż pożarną pod komendą naczelnika p. Nowotnego. Ogień wynikł od porzuconej a tlejącej zapałki.

— **Aresztowanie złodzieja.** Policya przyaresztowała przedwczoraj na dworcu kolejowym 26 lat liczącego żyda Mojżesza Grylaka z Łodzi pod zarzutem skradzenia z kieszeni p. Władysławowi Bobrzyńskiemu 400 kor. Grylak należy do bandy złodziei kieszonkowych z Sosnowca, która grasuje po wagonach podczas biegu pociągów kolejowych między Granicą a Krakowem.

— **Zamach samobójczy.** W jednej z tutejszych łazienek 24 lat liczący urzędnik sądowy S. M. strzelił sobie w zamiarze samobójczym z rewolweru w okolicę serca. Desperata w stanie groźnym pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu nieznany.

— **Polski Związek katolickich uczniów rekodzielniczych** zawiadamia wszystkich interesowanych, że otwartym został z końcem ubiegłego miesiąca przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34 Sekretaryat tegoż Związku dla spraw uczniów rękodzielniczych i robotników młodocianych.

Godziny urzędowe: codziennie od godziny 5—7 wieczorem w niedziele i święta od godziny 10—11 z rana.

Związek zwraca się z prośbą do Duchowieństwa na prowincyi, żeby raczyło zawiadomić swych parafian o istnieniu Związku i żeby rodzice zwracali sie we wszelkich sprawach dotyczących terminatorów do Sekretaryatu Związku katolickich uczniów rękodzielniczych.

— **Nekrologia.** Marya Madejowska, siostra O. Anioła kapucyna, uległszy silnemu poparzeniu przez zapalenie się sukni na jej ciele, zmarła wśród męczarni dnia 14 b. m. w Krakowie.

Marja Penaud-Wolska, żona urzędnika asekuracyjnego, zmarła w Krakowie dnia 13 b. m.

Helena Nowotarska, członkini Sodalicji pracownic lat 19, zmarła w Krakowie dnia 13 b. m.

Kronika lwowska.

— **Włamanie do Banku.** W nocy z wtorku na środę dokonano niezwykle śmiałego włamania do ruskiego „Banku urzędników i księży“ przy ul. Ruskiej. Włamywacze otworzywszy nasamprzód wytrychem dwoje drzwi, prowadzących do lokalu bankowego, położonego na I. piętrze, dostali się do pokoju, w którym znajduje się kasa wertheimowska — i tu dopiero rozpoczęli swą działalność. Kasę rozbili w ten sposób, że w tylnej jej ścianie wywiercili kilka otworów zapomocą maszyny do wiercenia, następnie blachę między owymi otworami przecięli nożycami, czy też dłutem, a w końcu ją odgięli. Wysypawszy następnie popiół, wypełniający przestrzeń między zewnętrzną i wewnętrzną blachą, w podobny sposób rozcięli blachę wewnętrzną. Dostawszy się w ten sposób do głównego tresoru kasy, zabrali stamtąd kilkadziesiąt koron, złoty pierścień i klucze od lokalu ruskiego „Sokoła“. Mniejszego tresoru nie udało się im rozbić, czy też im ktoś w tem przeszkodził, albowiem uchodząc pozostawili po sobie wszystkie „instrumenta złodziejskie“, jak wielki kawał ceraty z ćwioczkami, którą przysłonili okno w czasie roboty, grubą świecę milową, zawiniętą w żółty papier, papier ze sprawozdania drukowanego fundacyi dla rzemieślników im. Blanka i Szumlańskiego z roku 1902, w który prawdopodobnie zawinięte było dłuto, lub jedzenie, a wreszcie zupełnie nowy pilnik, na jednym końcu przerobiony na zakrzywione dłuto. Sprawców musiało być kilku.

— **Śmiertelny upadek z huśtawki.** Domicela Szestakówna, 17-letnia pomocnica introligatorska, uległa w niedzielę popołudniu nieszczęśliwemu wypadkowi, który przypłaciła życiem. Huśtając się wraz z swą przyjaciółką na huśtawce, urządzonej przez p. Stankiewicza na placu powystawowym, zemdlała i upadła do łódki huśtawki. Gdy to zobaczyli otaczający owe huśtawki, chcieli natychmiast zatrzymać rozhuśtaną łódkę, ale im się to odrazu nie udało. Po chwili jeszcze, gdy huśtawka była w ruchu, zemdlona przyszła do siebie i wstając straciła równowagę skutkiem czego wypadła z łodzi na podniesienie. Upadek ten pociągnął nieobliczalne skutki, gdyż huśtawka uderzyła ją z całej siły w słabiznę. Zemdlona przyniesiona do domu, przez caly czas, aż do zawezwania lekarza w poniedziałek rano wiła się w boleściach, gdyż jak lekarz stwierdził uderzenie huśtawki wywołało krwiotok wewnętrzny i pęknięcie kiszek. Uratować ją mogła natychmiastowa operacya. Na zarządzenie lekarza przewieziono ją do szpitala powszechnego. Niestety było to już zapóźno, albowiem dziewczyna w kilka godzin potem umarła przed dokonaniem operacyi, która nie odbyła się z tego powodu, iż lekarze nie mogli się porozumieć z rodzicami co do przeprowadzenia operacyi, albowiem nie można ich było znaleść.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

— **Pożar w Borysławiu.** Z Borysławia donoszą: W środę po południu na Tustanowicach niedaleko szybu Wilno zapalił się szyb „Hucuł“ wskutek rozlania ropy. Wiertniczy Czajewski spalił się w drzwiach szybu, nie zdoławszy uciec. Pomocnik Gruszka z wieży zeskoczył, doznawszy tylko poparzenia lewej ręki. Od „Hucuła“ zapalił się szyb „Bitum“, a następnie „Agata 2“. Z „Bitum“ i „Agaty“ ludzie zbiegli zawczasu. Wszystkie trzy szyby spaliły się, a inne były w niebezpieczeństwie.

Do wypadku tego przyczyniła się niewątpliwie niezwykła wydajność, jaką ujawniają od kilku dni niektóre szyby. Tak szyb „Wilno“ wyrzuca obecnie po 120 wagonów dziennie. Jest to pierwszy szyb w Galicyi o tak wielkiej produkcyi.

Ofiara pożaru ś. p. Czajewski był zastępcą przewodniczącego stowarzyszenia wiertaczy i pozostawił żonę i troje dzieci.

— **Katastrofa w Szczawnicy.** Ze Szczawnicy donoszą do lwowskiego „Słowa“:

Nieoględna gospodarka prowadzona przez obecny zarząd wydała w niedzielę 11 b. m. piękne owoce. Około godz. 5-tej popołudniu, a więc w czasie właściwym picia wód, załamała się podłoga platformy krytej przy zdroju Magdaleny na przestrzeni kilku metrów kwadratowych. Wśród donioslego trzasku, krzyku przerażonych widzów, zapadła się podłoga z umieszczonemi na niej ławkami w chwili gdy kilkadziesiąt osób czekało wydawania wody. Nie obeszło się bez ofiar. Z dołu głębokości 2 metrów, z pod złamanych desek i ławek, wydobyto kilka osób, które doznały cięższych lub lżejszych obrażeń. Na razie nie można było stwierdzić rodzaju tych obrażeń, ponieważ zarząd okazał rozczulającą bezradność, pozostawiając starania około ofiar znajomym lub przygodnym opiekunom. Widziałem pewnego kuracyusza, który z powodu nadwerężenia czy

---

pończyków, i z trudem powstawszy, poszedł posłusznie ku przesmykowi, gdzie go wiedli. Potem wsadzono go na konia i kazano mu jechać obok oficera japońskiego. Plecy bolały go ciągle, ale w głowie czuł dziwną świeżość, umysł pracował normalnie.

— To znaczy, że powędruje do Macujamy — pomyślał i uśmiechnął się.

— Czyż to zresztą nie wszystko jedno. Do Macujamy, może gdzieindziej.

Już raz odniósł w boju rany, teraz stał się znowu niezdolnym do walki... Plecy piekły i bolały, ale w duszy czuł spokój.

Nie doznał ani uczucia niechęci, ani rozpaczy, ani wściekłości, nie żałował tego, co się stało. I to zadziwiło go poniekąd.

— Gdyby coś podobnego spotkało mnie w pierwszym okresie wojny, byłbym gotów własnoręcznie odebrać sobie życie ze wstydu i rozpaczy...

Potem przypomniał sobie swoją dzisiejszą misję i naczelnego wodza.

— Nie będę mógł złożyć mu raportu z tej nocnej wycieczki.

Esuała rozśmiał się głośno.

Oficer i żołnierze japońscy spojrzeli na niego ze zdziwieniem, a potem ukryli zziębnięte twarze głębiej w kołnierzach. Snieg skrzypiał pod nogami w nocnej ciszy, podkowy dźwięczały, uderzajac o kamienie wąwozu, gdzieś w dali odezwało się czasem przeciągłe smutne wycie wilka.

KONIEC.

—ooooooooOOOoooooooo—

może nawet złamania nogi nie mógł nawet przy pomocy 2 osób kroku postąpić. Pewna żydówka straciła — przynajmniej czasowo mowę.

W ogóle liczą 10—15 osób, które odniosły uszkodzenia. O sile upadku może dać wyobrażenie to, że nogi żelazne u ławki zostały złamane. To wszystko stało się jedynie z powodu kompletnego spróchnienia desek podłogi. Zarząd tłumaczy to naturalnie przepełnieniem, lecz dlaczego w tym wypadku nie było żadnych ostrzeżeń? Jutro ma tu zjechać komisya. Życzyćby należało, aby bezstronnie wyświetliła sprawę, gdyż dotąd zbyt dużo uchodziło Zarządowi bezkarnie. Może, jeśli obecnemu dzierżawcy Zakładu górnego każą zapłacić grube odszkodowanie, może wówczas lepiej będzie zważał na porządki w Zakładzie i więcej dbał o zdrowie i życie kuracyuszy.

— **Jordanów.** W ubiegłą niedzielę odbył się tutaj wieczorek ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem, urządzony staraniem młodzieży gimnazyalnej, przeważnie z Krakowa.

Słowo wstępne wygłosił p. Aleksy p. Pietrzak sł. fil. z godnem uznania zacięciem odeklamował „Maraton“ Ujejskiego. P. Peszkowska przy akompaniamencie fortepianu odśpiewała legendę wołoską „Braga“ i „Serenadę wiosenną“ Niewiadomskiego p. Czajka odegrał na skrzypcach VII Concert Beriot'a. Następnie kółko odegrało „Hanusię Krożańską“ Z. Parvigo i „Stary Mundur“ Wiśniowskiego.

Tak amatorzy jakoteż i amatorki usilnie starali się odpowiedzieć swemu zadaniu, w czem godna uznania rezyserya p. Marfiaka sł. fil. wielce im pomogła. Na szczególną uwagę zasłużyła gra p. Langierówny, ucz. gim z Krakowa, która ze zrozumieniem odtworzyła „Hanusię“, oraz p. Aleaczka, p. Podstawskiej i p. Pająkównej.

— **Tajemnicze morderstwo w Warszawie.** W gmachu telegrafu przy ul. Kotzebuego w Warszawie dokonano onegdaj zagadkowego morderstwa na osobie pomocnika naczelnika okręgu telegraficznego Pawle Wechterze. Około godz. 4 rano w przedsionku telegrafu rozległ się nagle krzyk służącego Wechtera, Grzegorza Kuksowa. Dyżurni urzędnicy wbiegli do mieszkania Wechtera i znaleźli go w kałuży krwi w łóżku, z kilku ranami w piersi i brzuchu. Rannego w stanie ciężkim, odwieziono do szpitala. Na miejsce zbrodni zeszły władze sądowe i policyjne i rozpoczęto śledztwo. Kuksow zapewnia, że morderstwa dopuścił się jakiś obcy człowiek, który potem wyskoczył przez okno. Są poszlaki, mocno obciążające Kuksowa, którego też aresztowano. Stan rannego beznadziejny.

Telegramy.

Wykrycie biura socj. dem.

Sosnowice. Wczoraj naczelnik żandarmeryi powiatowej w towarzystwie oficera, czterech żandarmów i kilku kozaków dokonał rewizyi w domu Nr. 6 przy ul. Mikołajewskiej w mieszkaniu kawalerskiem na drugiem piętrze. Ponieważ mieszkanie było zamknięte, wyważono więc drzwi. W mieszkaniu wykryto całe biuro socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy na Zagłębie Dąbrowskie. Znaleziono kwitaryusze, bloczki, różne pieczątki, słowem wszelkie papiery dowodowe.

Morderstwa w Łodzi.

Łódź. Zabito tu znanego bojowca, Stanisława Gajewskiego. Przy ulicy Dworskiej zabito Józefa Lepardczyka. Na kilku innych ulicach raniono ciężko kilka robotników oraz znanego złodzieja. W Zgierzu również zabito robotnika. Na szosie pod Łodzią zraniono człowieka. Za dworcem kolei kaliskiej znaleziono trupa.

Rewizje i aresztowania w Łodzi.

Łódź. Wczoraj o godzinie 8 rano, policya wraz z wojskiem otoczyła zabudowania fabryczne, należące do braci Baruchów na ul. Nowocegielnianej i dokonała szczegółowej rewizyi. W odziale fabryki, dzierżawionej przez. T. Sameta, znaleziono dwa rewolwery, ukryte w szopie i aresztowano dwóch robotników. Chciano również na razie aresztować Sameta, lecz ten, czy to ze wzruszenia, czy też z przerażenia stracił przytomność, tak że do niego wezwano pogotowie ratunkowe, które też odwiozło go do mieszkania. Fabryka po dokonaniu rewizyi była przez jakiś czas nieczynna.

Miejscowej tajnej policyi udało się wykryć organizacyę terorystów, których dziełem są podobno ostatnie zabójstwa w Łodzi; aresztowano ogółem 20 osób.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Komisya do walki z cholerą i dżumą ogłasza, że w Samarze w d. 11 bm. zachorowało na cholerę 12 osób, razem zaś od początku ukazania się epidemji stwierdzono 114 wypadków, z których 28 zakończyło się śmiercią. Oprócz tego w Samarze, w szpitalu, zmarł na cholerę chory, przybyły ze wsi Rożdestwenskiej, w pow. syzrańskim. Obecnie przedsięwzięto środki dla ocalenia osady Myszkin przed cholerą, dokąd wysłano personel lekarski.

Aresztowania rewolucyonistów.

Berlin. Jak z Petersburga donoszą na tamtejszych dworcach kolejowych nastąpiły w ostatnich dniach liczne aresztowania, które stoją w związku z ruchem rewolucyjnym. Na dworcu w Carskiem Siole aresztowano całą grupę konduktorów kolei Moskwa- Windawa, gdyż udowodniono im, że przewozili proklamacye rewolucyjne. Na dworcu warszawskim spowodowali pasażerowie, przybyli pociągiem, aresztowanie studenta leśnictwa Ważkiewicza, którego obwinili, że zajmuje się propagandą rewolucyjną. W biurze policyjnem oświadczył Ważkiewicz, że jest członkiem organizacyi bojowej. Jest to pierwszy wypadek, że publiczność spowodowała aresztowanie rewolucyonisty..

Petersburg. W obozie w Carskiem Siole aresztowano troje młodych ludzi a mianowicie pewnego technika i dwie studentki uniwersytetu, którzy wśród kirasyerów uprawiali propagandę rewolucyjną. W mieszkaniu ich znaleziono 10.000 odezw rewolucyjnych.

Odbudowywanie floty rosyjskiej.

Petersburg. Dzisiaj spuszczonym zostanie na wodę zbudowany świeżo krążownik rosyjski „Bajan“.

Zjazd Edwarda VII. z carem.

Paryż. „Liberte“ donosi, że zamierzonym jest także zjazd króla Edwarda angielskiego z carem, który miałby uwieńczyć sojusz angielsko-rosyjski.

„Wojna święta“ w Marokko.

Tanger. Tutejszy francuski poseł zwrócił się do admirała Philiberta z prośbą, aby wysłał kilka okrętów wojennych do Magadar, Sasi i Larche. Wielu żydów opuszcza Tanger i udaje się do Gibraltaru mimo, iż w mieście panuje dotychczas spokój.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg.“ donosi, że koszta ekspedycyi do Casablanca, jeżeli ograniczy się ona do dotychczasowych rozmiarów, wyniosą 200 milionów franków. Rząd zażąda tego kredytu od Izby.

Kolonia. „Koelnische Ztg.“ donosi, że francuski komendant miasta w Casablanca wydał rozkaz, zabraniający żołnierzom używania w wielkiej ilości napojów alkoholicznych.

Paryż. Ajencya Havasa zaprzecza wiadomości kilku pism, jakoby jenerał Droude zażądał był posiłków. Nieprawdziwemi są także wiadomości, jakoby rząd odmówił tych posiłków, gdyż Droude ich nie żądał.

KONFERENCJA POKOJOWA.

HAGA. W przyszłą sobotę o godzinie 3 popołudniu odbędzie się posiedzenie plenarne konferencji pokojowej.

SPOKÓJ W MAROKKU.

PARYZ. Admirał Philibert telegrafuje z dnia 14 b. m., że spokój w Sasi zdaje się być zapewnionym. Europejczycy otwierają sklepy, tak samo zadawalającem jest położenie w Mazagan i Kaliat.

Strejk telegrafistów.

Nowy Jork. W kołach interesowanych utrzymują, że położenie w sprawie strajku się polepszyło. Towarzystwa telegraficzne twierdzą, że w ciągu ubiegłej doby potrafiły się postarać o potrzebne siły dla utrzymania zwykłej służby. Natomiast telegrafiści oświadczają, że w ciągu dnia wczorajszego strejk się rozszerzył. Członek nowojorskiego departamentu państwowego zaofiarował Towarzystwu pocztowemu swoje usługi, to jednak odmówiło. Przewodniczący nowojorskiego Zjednoczenia telefonistów oświadczył, że telegrafiści gotowi się zgodzić na sąd rozjemczy.

NOWY JORK. Położenie w strejku telegraficznym mało się zmieniło. Obie strony utrzymują, że położenie dla nich jest korzystnem. Towarzystwa oświadczają, że mają dosyć ludzi do pracy, natomiast strejkujący twierdzą, że dotychczasowy strejk jest tylko początkiem i że oczekują wezwania do strejku jeneralnego

Ze świata.

— **Wymordowanie całej rodziny.** Jak donoszą pisma warszawskie, we wsi Tałdykach w pow. czerkawskim dokonano ohydnego mordu rodziny włościanina Trofima Łagody. Ł. spał w śpichrzu, zbrodniarze wyłamali dzwi i prawdopodobnie długo pastwili się nad nim, żądając pieniędzy, gdyż był on tak pocięty, że wnętrzności wyszły na zewnątrz. Nie uzyskawszy nic, złoczyńcy poderżnęli swej ofierze gardło. Następnie cała banda, składająca się z sześciu osób skierowała się do domu Łagody. Wyważywszy okno, rozbudzili gospodynię i zaczęli bić ją wałkiem, żądając pieniędzy. Udało się jej uciec na podwórze i tam wołać o pomoc. Wtedy rozbójnicy wybiegli i zarżnęli ją. Za rozbójnikami wyszły z chaty i dzieci: chłopiec 6-letni i dwie dziewczyuki 13-to i 10-letnia. Jedna z dziewczynek niosła swoją siostrę, roczne niemowlę. Skończywszy z matką, rozbójnicy kazali dzieciom wejść z powrotem do domu i tam zabili uderzeniem noża chłopca. Jedną z dziewczynek pokaleczyli nożami, lecz żyje jeszcze. Drugiej dziewczynce udało się uciec. Niemowlę pokaleczono w czasie torturowania matki. Na krzyk dziewczynki zbiegli się sąsiedzi. Rozbójnicy byli wówczas na ganku, a ujrzawszy zbiegających się włościan, oddalili się nad Dniepr i odpłynęli łódką.

— **Międzynarodowy kongres socyalistów.** Obecny miesiąc obfituje w wielkie kongresy międzynarodowe. Skończył się przed kilku dniami kongres antyalkoholiczny w Sztokholmie, obraduje obecnie kongres hygieny szkolnej w Londynie, a za kilka dni zbierze się w Stuttgardzie międzynarodowy kongres socyalistyczny. Oprócz tego odbywają się kongresy socyalistów w Pilznie, Dreznie i Nancy.

W międzynarodowym kongresie socyalistycznym wezmą udział wszyscy wybitni przywódcy socyalizmu: Bebel, Singer, Jaures, Adler (Wiedeń), Vandervelde (Bruksela), Daszyński i inni. Kulminacyjnym punktem kongresu będzie wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Dotychczas zgłoszono 300 deputatów z Niemiec na kongres. Austrya Francya i Anglia będą po Niemczech najsilniej na kongresie reprezentowane. Obeślą kongres również socyaliści Stanów Zjednoczonych, Japonii, Argentyny i południowej Afryki. Kongres poprzedzi konferencya posłów socyalistycznych ze wszystkich parlamentów. Austryacka izba posłów dostarczy najwięcej, bo 87 socyalistów, następnie idą: sejm finlandzki 80, francuska izba deputowanych 52, Sejm Rzeszy 43, duński folketing 34, angielska izba gmin 30, belgijska izba deputowanych 30 i włoska izba 24. W rozwiązanej Dumie rosyjskiej zasiadało 83 socyalnych demokratów. Jedyną Izbą panów, w której znajdują się również socyalni demokraci jest landsting duński. Prawie wszyscy ci po słowie zgłosili swoje przybycie na kongres.

NADESŁANE

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antonini Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.